Rok III. Tarnów dnia 30-go listopada 1903 r. Nr. 22.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Zapraszamy do odnowienia prenumeraty na rok 1904, zalegających z prenumeratą za rok 1903 prosimy o łaskawe wyrównanie tejże.

Administracya „Głosu roln.“

Zakładanie łąk trwałych.

Przy zakładaniu łąk trwałych trzeba nasiona traw tak dobierać, ażeby porost wytrzymał przez długie lata, nie zmniejszając swej wydatności dlatego zakładanie nowych łąk trwałych należy przeprowadzać koniecznie fachowo, gdyż popełnione na początku błędy lub zaniedbania mszczą się następnie przez szereg lat. Podczas kiedy w mięszankach koniczynno-trawowych powinny konicze przeważać nad trawami, to u łąk trwałych należy przyjąć za zasadę, żeby trawy stanowiły przewagę, należy zatem dać trawom 60 — 80% przestrzeni, a resztę dopiero koniczom. Ponieważ łąki trwałe bywają prawie wyłącznie tylko przez koszenie wyzyskiwane, dlatego do mieszanek muszą być u nich użyte trawy rozmaite: wysokie i niskie, lecz przedewszystkiem trzeba wybierać trawy kilkuletnie i trwałe.

Dla miejsc zacienionych należy uwzględnić takie trawy, które udają się w cieniu. Również wypadnie dać pierwszeństwo tym trawom, które są mało czułe na wpływy atmosferyczne, a zatem mróz i wilgoć.

Największą pewność pod względem wydatności łąki uzyska się, jeżeli

zestawimy jak najróżnorodniejszy dobór traw i koniczów, zastosowanych do najrozmaitszych warunków gleby jak i pokarmów w ziemi zawartych.

Zwraca się uwagę na to, że gospodarz zakładający łąkę, powinien sam zająć się zestawieniem doboru traw i koniczów, odpowiednio do gleby, jaką rozporządza, gdyż firmy handlowe uwzględniają przy takiem zestawianiu tylko glebę i wilgoć. Przed obsianiem trawami godną jest polecenia uprawa głęboka, ponieważ z jednej strony poprawia ona fizyczne własności gleby, a z drugiej powoduje wzbogacenie wierzchniej warstwy ziemi w materyały pokarmowe; oczywista że warunki gleby muszą być znane, a szczególnie podglebie tejże, gdyż nieopatrzne pogłębienie może sprowadzić fatalne następstwa. Uprawę głęboką przedsiębierze się w jesieni, ażeby przez zimę mróz wywarł swe działanie.

Dawniejsze przypuszczenie, że gleba zaperzona jest najodpowiedniejszą do zapuszczenia na łąkę, okazało się zupełnie mylnem, gdyż rozpanoszony perz głuszy wszelkie inne rośliny, którebyśmy chcieli mieć na łące. I owszem, ziemia musi być dla delikatnych nasion bardzo starannie wyczyszczoną, spulchnioną i wyrównaną. Kamienie, któreby przy późniejszych sprzętach stawały na przeszkodzie kosie czy kosiarce, muszą być uprzątnięte; nadto trzeba urządzić ścieki dla wody.

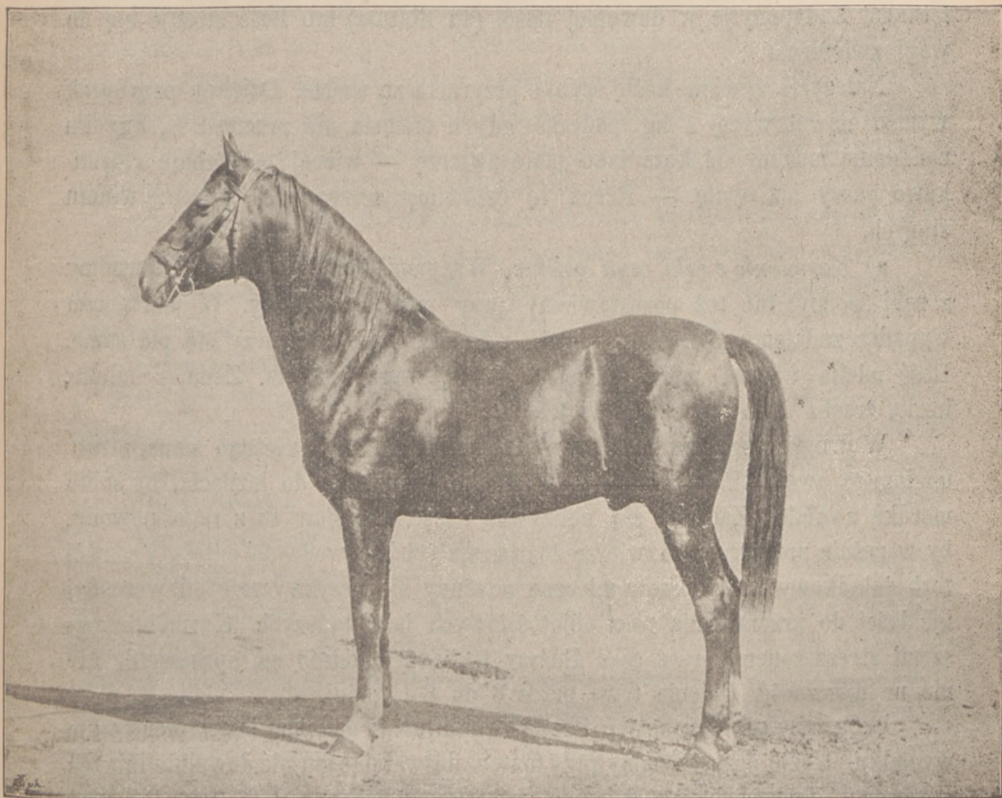
Co do sprawy płodozmianu to najlepiej jest, jeżeli poprzednio uprawiane były rośliny okopowe lub kukurydza, gdyż po ich sprzęcie ziemia jest wolna od chwastów. Dalszą korzyścią, wynikającą z takich przedplonów jest ta, że przez zacienianie, okopywanie i dodawanie pod nie nawozu, ma ziemia dostateczną pulchność, podczas gdy po zbożach jest więcej zbitą.

Co do samego wysiewu, to w przyrodzie następuje on w czasie pomiędzy czerwcem a wrześniem przez samodzielne wypadanie nasion dojrzałych. Ponieważ atoli w tym czasie przypadają żniwa i inne roboty pilniejsze, więc z powodów gospodarskich częstokroć nie można przedsiębrać tego w tym czasie. Nasiona traw potrzebują do skiełkowania odpowiedniej, niezbyt wysokiej ciepłoty tak w ziemi jak i w powietrzu. Przy posusze, nawet ciągłe polewanie nie wiele pomoże, dopóki nie nastąpi obniżenie ciepłoty powietrza i nie nastaną noce chłodniejsze. Sieje się: na wiosnę w jęczmieniu jako płodzie ochronnym, albo w oziminie, chociaż na wiosnę można także wysiać trawy bez płodu ochronnego.

Na wiosnę można je też wsiać w takie plony, które mają być skoszone na zielono n. p. w owies, tatarkę i t. p.; W lecie, w lipcu lub w sierpniu wysiewa się je bez płodu ochronnego w ziemię dobrze przysposobioną i oczyszczoną, poczem się wszystko bronuje i walcuje, wreszcie w jesieni wsiewa się w oziminę, przyczem używa się ostrej brony albo tylko walca.

Wysiewania na wiosnę albo też w lecie, w zboże jare, nie można polecać, ponieważ wysiane nasienie traw niejednostajnie i powoli kiełkuje; lepszy jest wysiew jesienny, gdyż można w tym wypadku przypuszczać zupełne wzejście roślin, ale zaniechać go należy tam, gdzie z powodu ostrego położenia zachodzi obawa wymarznięcia. Dlatego wysiew wiosenny pomiędzy rośliny pastewne w ogólności należy uważać za najlepszy, gdyż użycza młodym roślinkom dostatecznej wilgoci i ochrony. Sprzęt roślin pastewnych następuje wtenczas, gdy doszły do przeciętnej wysokości około 25 cm. *Iwski.*

Koń, mieszaniec araba z anglikiem.



Hodowla kóz.

Skreślił prof. Franciszek Dąbrowski.

Wychów.

Żywienie i pielęgnowanie młodego zwierzęcia od urodzenia aż do użytkowania zowiemy wychowem, żywienie i pielęgnowanie zwierząt gosp. wogóle nazywamy chowem. Hodowla poucza nas, jak należy zwierzęta domowe dobierać do rozpłodu, rozmnażać (stanowić), młode wychowywać, żywić, pielęgnować i zużytkować — przyczem baczymy, by osiągnąć jak największy czysty zysk i to stale.

1. Okres ssania. Po urodzeniu matka oblizuje młode. Hodowcy są zdania, że lepiej jest młode karmić, niż dopuszczać. Sposób ten jest jednakże kłopotliwy i możebny do przeprowadzenia jedynie w małych gospodarstwach — Nadliczbowe (ponad 2) koźlęta możemy przysadzić innym kozom lub od chowu wykluczyć. Karmiąc, nie trzeba zapominać, że koźlę musi w pierwszych trzech dniach dostać siarę, która działa rozwalniająco i usuwa smołkę, jaka nagromadziła się w koźlęciu w czasie pobytu w łonie matki.

Przy karmieniu baczyć na punktualność, czystość i odpowiednią ilość mleka zadawać. Z początku poimy mlekiem świeżo wydojonem, potem mo-

żemy dawać mleko podstałe kozic lub krówskie zbierane — ma się rozumieć przegotowane i posiadające temperaturę mniej więcej ciała zwierzęcego. Mleko posiada odpowiednią ciepłotę, jeśli ręka zanurzona wyczuwa je letniem. Zadajemy je w dowolnej ilości (ad libitum) lub ilość stosuje się do wagi zwierzęcia.

Należycie żywione koźlę szybko przyrasta na wadze. Dzienny przybytek wynosi nawet wyżej 1 kg. podczas gdy u cielęcia nie przenosi $^1/_2$ kg. Tu nadmienić musimy, iż koza jako małe zwierzę — więcej potrzebuje stosunkowo paszy niż bydlę. — Rzecz tę omówimy szczególniej przy żywieniu starych.

a) *Karmienie z ręki czyli pojenie.* Wspomnieliśmy, że koźlęta karmimy z ręki (poimy) lub też pozostawiamy przy matce, by ssały. W pierwszym wypadku zadajemy początkowo mleko z flaszki, potem przyuczy się pić samo. Ilość mleka wynosi mniej więcej $^1/_5$ — $^1/_6$ wagi koźlęcia. Zadając mleko, kozie, trzeba dodawać cukru do mleka.

W drugim tygodniu możemy podać obrok złożony z ciętego siana, otrąb mielonego owsa. Umieszczamy to w żłóbku i zbliżamy do koźlęcia, by sobie mordkę zwalało. Zacznie się oblizywać i jeść. Czynimy to z tego powodu, by wcześnie przyzwyczaić zwierzę do pasz stałych i spowodować należyty rozwój torb żołądkowych. Zwierzęta mleczne powinny się przyzwyczaić od wczesnej młodości do przerabiania pasz objętościowych jako tańszych. Karmienie paszami streszczonemi przez czas dłuższy wpływa dodatnio na opasowość, ale nie na mleczność. Pojenie trwa przez 6 do 8 tygodni.

b) *Ssanie wymienia matki.* Postępowanie jest tu podobne jak w pierwszym wypadku. Koźlę pozostawiamy przy matce, dozwalając mu pić dowolnie lub też odłączamy, doprowadzając dziennie początkowo 5 a potem 3 razy. Również i tu od 2 tygodnia zadajemy obrok wyżej opisany.

2. Odłączenie czyli odsadzenie. Postępując sposobem podanym, przyuczymy koźlę do pasz stałych jeszcze w okresie ssania. Od 4 tygodnia zaczniemy zadawać dobre siano i możemy podawać wodę przestałą do picia. Baczyć jednakże trzeba, że młodym zwierzętom nie powinno pozostawiać się wody do dowolnego picia, gdyż piją, za dużo, chorują na żołądek (bagnieją) i nawet giną.

Po 6-ciu, względnie 8 tygod. przestajemy zadawać mleko, a podajemy jeno paszę suchą, zaś za napój wodę, lecz nie za dużo. Początkowo pokazuje zwierzę krzywą minę, beczy, lecz gdy zobaczy że to nie pomaga, bierze się do jedzenia. Koźlęta, które ssały matkę, wnet po odłączeniu zapominają o niej.

Niektórzy hodowcy zadają po 6 tygodniach jeszcze przez 7 — 14 dni poidło zamiast mleka a dopiero potem odsadzają. Poidło przyrządzamy: Parę garści owsa śrutowanego, mąki pszennej, grochowianej lub otrąb z dodatkiem potłuczonego siemienia lnianego (30 g. siemienia odpowiada tłuszczowi 1 litra mleka gotujemy po zalaniu poprzedniem wodą przez $^1/_2$ godziny.) Odsadzamy i podajemy na letnio. Poidło można lekko posolić, co jest korzystnem. Ma się rozumieć, że prócz tego dajemy siano dobre i obrok.

I ten sposób jest dobry. W chwili odłączenia waży koźlę dobrze żywione ponad 20 kg. Chodzi nam teraz, by i nadal zwierzę przyrastało. Wiadomo, że zwierzęta najlepiej rosną w pierwszym roku życia. Otóż trzeba

teraz na nie zwracać baczną uwagę, gdyż co teraz zaniedbamy, tego potem i potrójną ilością karmy nie dopędzimy.

Prócz żywienia należy zwracać uwagę na pielęgnowanie (czystość ciała i otoczenia) i ruch tak konieczny młodemu zwierzęciu. Jako zwierzę mleczne, musi ono rozwinąć należycie płuca i serce, by mogło przerabiać dużo krwi, z której wytworzy się mleko. Odsadzone zwierzęta w czasie wiosennym względnie letnim, idą ze staremi na pastwisko, gdzie znajdą dla siebie część potrzebnej karmy i gdzie mogą pobujać do woli.

Za napój służy obecnie woda. Pasza składa się teraz: z owsa śrutowanego, grysu czyli otrąb, siemienia lnianego, tłuczonego makuchu. Siana dodaje się w dowolnej ilości. Po 4 miesiącach życia zaprzestaje się dodawania siemienia lnianego, gdyż potrzebny tłuszcz pobierze z innych pasz.

Dziennie zadajemy 5% suchej substancyi paszy w stosunku do wagi, tj. koźlę posiadające 20 kg. żywej wagi powinno dostać suchych pasz co najmniej 800 g., a więc około kilograma dobrej paszy. Pasza winna być tak wymierzoną, aby na 1 część ciał białkowatych (proteiny) przypadało ciał bezazotowych strawnych 4 — 5. Tłuszczowi — jak wiadomo — przypisujemy wartość 2½ razy większą niż innym ciałom (związkom) bezazotowym.

Gdybyśmy koźlęciu zadawali dużo ciał objętościowych, toby rozwijało się wolno, dostałoby obwisły brzuch i rzadko wyrosłoby z niego dobre zwierzę. Tak żywimy kozę, aż osiągnie wiek ¼ roku. Odnosi się to jedynie do zwierząt przeznaczonych na chów. To, co nie nadaje się do rozpłodu, zwiemy wybiorkiem (brakiem), umieszczamy w stajni, nie dozwalamy mu ruszać się dowoli, dajemy dobrze jeść, aż się opasie, a wtedy idzie na rzeź. Młode koźlęta, chociaż mają właściwy zapach, dla nieprzyzwyczajonych nieprzyjemny, są ulubionym przysmakiem wielu ludzi, np. Czechów, Ormian itp.

Jak wyżej nadmieniliśmy, zwierzęta te zwane „młodzieżą“ bywają w wieku od ¾ lat stanowione, a ponieważ rozrost ich jest obecnie powolniejszy — a nawet z czasem ustaje, przeto musi być żywienie ich odpowiednio zmienione, gdyż naszym ideałem: „Otrzymać statecznie jak największy czysty zysk.“ Odsadzone koźlę powinno używać codziennie ruchu na wolnem powietrzu, a również nie należy zapominać o czyszczeniu i o schludnem stanowisku (legowisku).

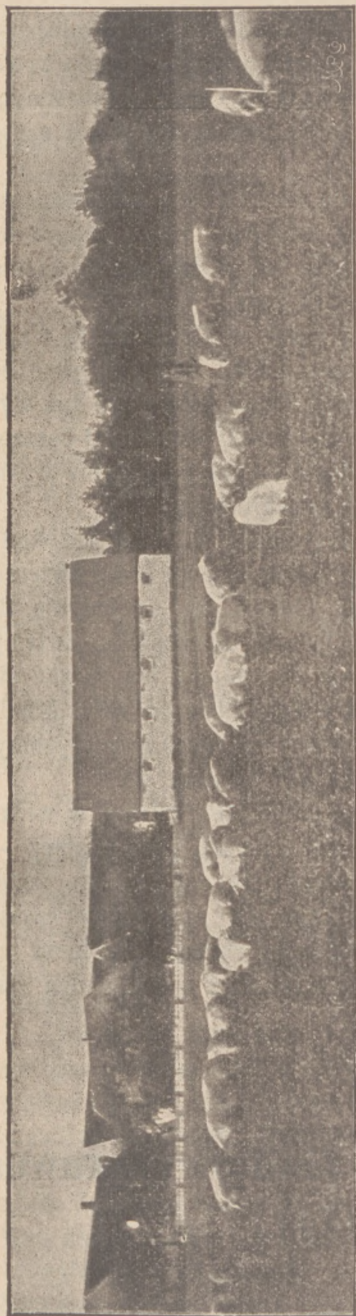
Stefan Bojanowski.

Czy nadaje się do chowu w Galicyi poprawna świnia żuławska?

Ciąg dalszy.

Będąc r. z. w sprawach Komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego w Sürwürden w Oldenburgu u. p. Edw. Lübbena, wytrawnego i znanego w Niemczech hodowcy Shorthornów, owiec rasy Oxfordshire-down i świń Yorkshirów, zapytałem go, czy poprawna świnia żuławska nadawałaby się do chowu w Galicyi? Pan Lübben odpowiedział mi, że „tak“, bo to świnia zdrowa, dość wcześnie dojrzewająca, płodna, na niekorzystne wpływy

atmosferyczne bardzo zahartowana i świnia prawdziwie „mięsna“, ale równocześnie zrobił p. Lübben tę uwagę, że właściwie nie potrzebujemy tych świń z Niemiec do Galicyi sprowadzać, bo prawdopodobnie takie świnie musimy mieć w domu, ponieważ krzyżowaliśmy i jeszcze krzyżujemy nasze krajowe polskie świnie knurami czystej rasy Yorkshire, wobec czego musimy mieć taki sam materyał jak poprawna świnia żuławska, która w ten sam sposób powstała. Na pozór zdawaćby się rzeczywiście mogło, że p. Lübben ma racyę, — skoro jednak rzecz dokładniej zbadamy, to przekonamy się, że sprawa ta ma się nieco inaczej, a przyczynę różnicy jaką widzimy pomiędzy poprawną świnią żuławską, a poprawną świnią polską — i to różnicy niestety na niekorzyść naszej świni, należy szukać w następującym nader, ważnym hodowlanym momencie: poprawna świnia żuławska, której umiejętny chów datuje się od lat mniej więcej już trzydziestu, powstała z krzyżowania knurami dawnej wielkiej rasy Yorkshire — świń krajowych Szlezwigu i Holsztynu, — a świnia ta została wybraną do dalszej i szerszej tej hodowli w Niemczech dlatego, ponieważ ona pod względem budowy form, a nawet poniekąd i wzrostu wyróżniała się korzystnie między wszystkiemi innemi świniami krajowemi, których chów był rozpowszechniony w północnej, zachodniej i środkowej części Europy. O naszej polskiej świni krajowej nie możemy tego powiedzieć, aby ona była lepszej budowy i o lepszych formach jak dawna świnia krajowa Szlezwigu i Holsztynu, a skoro jeszcze do tego dodamy, że knury, których używamy do poprawienia naszej świni krajowej nietylko nie należą do rasy dawnych wielkich Yorkshirów, ale raczej powiedziećby o nich można, że należą one obecnie do zdegenerowanych Yorkshirów, to pomijając nawet mniejszą lub większą znajomość lub umiejętność hodowli u naszych hodowców, nabierzemy tego przekonania, że „poprawna świnia żuławska“ może być lepszym materyałem hodowlanym od naszej „poprawnej świni polskiej“.


„Poprawne świnie żuławskie.“

Sądzę, że się nie mylę, skoro „poprawną świnię żuławską“ wskażę jako

taką świnię, która do wysokiego stopnia odznacza się temi zaletami i formami, do jakich przy obecnych wymogach na rynkach zbytu dojść wypada u nierogacizny naszej, a które to formy i zalety tak nam trudno osiągnąć przy dotychczasowym sposobie traktowania hodowli naszej.

Przeciwnicy ras zagranicznych nie zgodzą się prawdopodobnie na sprowadzenie do Galicyi „poprawnych świń żuławskich“ do chowu — przywodząc nam na pamięć przedewszystkiem ten paragraf z prawa hodowli, a poniekąd i z prawa natury, że własności wszelkich zwierząt domowych są wytworem miejscowych warunków wychowu, skutkiem czego rasy zagraniczne tracąc te przymioty, którymi odznaczały się „u siebie w domu“, degenerują u nas, — a degenerują dla tego, bo nie znalazły tych wszystkich korzystnych warunków, w jakich się wychowały w swej ojczyźnie. Nie da się zaprzeczyć, że twierdzenie to w wielu wypadkach jest prawdziwem, ale tutaj dodać koniecznie wypada, że mała zdolność aklimatyzowania się dotyczy przeważnie tych zwierząt, które z lepszych warunków wychowu dostały się w znacznie gorsze warunki. Tego wypadku sądzę że niebyłoby u nas z poprawnemi świniami żuławskiemi, bo te wychowane generacyami latem i zimą nie w ciepłych chlewach tylko przeważnie pod gołem niebem, lub też pod najzwyczajniejszym szałasem, — w lecie na pastwisku, w polu, a zimą na zwykłej karmie, sprowadzone do nas bodaj czy nie znalazłyby wygodniejszych raczej warunków wychowu jak te, do których w ojczyźnie swojej przywykły. Jeżelibym się czego obawiał, to prędzej tego, że świnie w mowie będące mogłyby u nas zdegenerować li tylko skutkiem nie dość systematycznego przestrzegania ostrego i hygienicznego ich wychowu, bo wtedy w ciepłych chlewach, bez świeżego powietrza i bez ruchu zatraciłyby swą zdrowotność i zalety mięsności, — ale to nie nastąpiłoby z powodu gorszej gleby lub gorszego u nas klimatu, tylko byłoby już — winą hodowców.

Ceanotus — Puzyrnik.

Jest to półkrzew o liściach sercowatych lub owalnych, których brzegi u niektórych są gładkie, u niektórych zaś piłkowane, pod spodem włoskowate, opatrzone małymi, odpadającymi przylistkami. Kwiaty dwupłciowe, ułożone w wiechy, kielich pięciodzielny, dzwonkowaty; — korona pięcio-płatkowa, płatki woreczkowate, wśród których znajduje się 5 pręcików i trzy, czasem tylko dwa słupki, zrośnięte ze sobą aż do połowy. Owoc: mała kapsułka o trzech ziarnkach.

Roślina ta zasługuje na rozpowszechnienie, albowiem kwitnie obficie przez całe lato, aż do późnej jesieni; kwiat zaś, z powodu lekkości budowy, może i w bukieciarstwie oddać znaczne usługi.

Łodygi, względnie gałązki, gdy młode, zabarwione jak u Cornus sibirica, u niektórych zaś jasno-zielone, miękkie, zwłaszcza ku czubkowi, przez co na mrozy nie odporne, to też nadmarzają nawet pod okryciem, skutkiem czego krzaczki nie wyrastają wysoko. Nie wpływa to ujemnie na jej rozrost i kwitnienie; owszem, przez to samo dopomina się niejako przycinania na wiosnę, odwdzięczając się wzrostem i obfitszem kwieciem.

Na grunt nie jest wybredną — co zaś do położenia, to najlepiej sprzyja jej wystawa słoneczna. Nadaje się bardzo dobrze na podsadzanie klombów z krzewów kwitnących i na samoistne grupy, jak również do hodowli wazonowej, zwłaszcza, że daje się pędzić, czyli pozwala przyspieszać czas swego kwitnienia.

Żeby ochronić krzaczki od zbyt wielkiego nadmarznięcia, to w lżejsze zimy wystarcza pokryć ziemię dokoła nich warstwą liści, w razie zaś silnych mrozów wymaga całkowitego okrycia, bądź przez obwiązanie słomą, lub też nakrycie skrzynkami, umyślnie na ten cel sporządzonymi, które nadto okrywa się jeszcze liśćmi, lub innym materyałem. — Hodowane w wazonach przechowuje się przez zimę w zimnych szklarniach, albo w skrzyniach zabezpieczonych od mrozów. — Mimo swej małej odporności na zimno, zasługuje rzeczywiście na to, żeby w żadnym ogrodzie jej nie brakło, zwłaszcza, że nie wymaga zbytnich a kosztownych zachodów. Rozmnaża się z nasienia, sadzonek, odkładów i przez dzielenie starszych krzaków.

Nasienie wysiewa się w paczki, w ziemię inspektową z dobrą domieszką piasku i ustawia w umiarkowanem cieple. Po wzejściu rozsadza się do innych paczek, a gdy roślinki wzmocnią się należycie, wysadza się je do małych wazoników i utrzymuje aż do ostatecznego rozrostu. Gdy rośliny wyrosną należycie, wysadza się je na miejsca przeznaczenia, albo przesadza do większych wazonów, jeżeli mają być hodowane w wazonach i służyć do pędzenia lub sprzedaży.

Dają się także bardzo łatwo rozmnażać z odkładów, które robi się wczas na wiosnę, przyginając zdrowe gałązki do ziemi, kulkując i obsypując ziemią. Rozumie się samo przez się, że przed nagięciem gałązek robi się na nich nacięcie do połowy ich grubości i od tego nacięcia na jakie 2—3cm. ku górze, przez połowę gałązki, a przy kulkowaniu i obsypywaniu ziemią uważa, żeby nacięcie to zostało otwarte i wypełnione ziemią.

Dobrze także udaje się z sadzonek, robionych w sierpniu, lub wrześniu w zimnej skrzyni inspektowej, w której pozostają aż do wiosny, a wtedy wysadza się je do wazoników i postępuje z niemi jak z nasiennemi. — Zbytecznem nadmieniać o zabezpieczeniu skrzyni z sadzonkami podczas mrozów. W krajach o klimacie łagodnym robią sadzonki prosto na grzędach, nakrywając je kloszami szklannymi, które przed silniejszymi mrozami okrywa się mierzwą, usuwając okrycie to z nadejściem dni cieplejszych. Ziemię pomiędzy kloszami pokrywa się warstwą liści, które zabezpieczają ją od zmarznięcia.

Z wielu odmian tej wdzięcznej rośliny, polecam najlepiej mi znane:

C. americanus, o kwiatach białych
„ Arnoldii hort, „ „ jasno niebieskich
„ Lucie Simon, wyrasta wyżej 1 m., kwitnie jak poprzedni
„ Marie Simon, niski o kwiatach różowych
„ Gloire de Versailles, o kwiatach błękitnych.

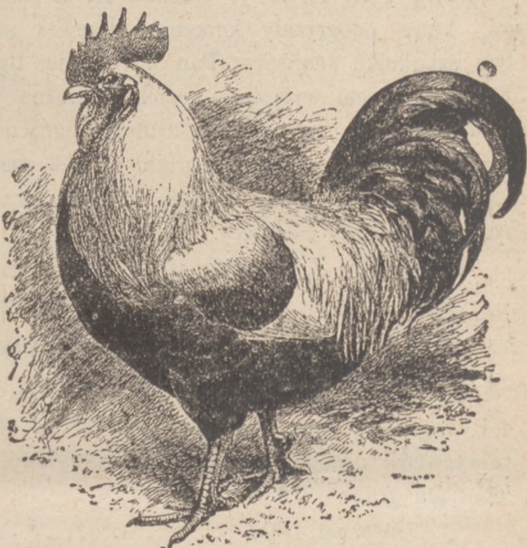
Piękny także jest C. azureus o kwiatach modrych, ale najmniej wytrzymały.

Budapeszt $^{11}/_{11}$ 1903. *Wojciech Walczak.*

Kury Dorking.

Powszechnie hodują je w Anglii i cenią wielce dla smacznego mięsa i nowości. Kogut dochodzi do 6 kg., kura 4 kg. wagi; charakterystyczną cechą tej rasy jest piąty palec u nóg.

Angielska rasa Dorking oddawna jest hodowana, jako niosąca obficie jaja i dająca wyborne mięso; wagę koguta doprowadzono do 6 kg. (14³/₄ funta), kury do 4,5 kg. (11 funtów). Rozwój kości jest mierny, zdolność do tuczenia się wielka. Zalety te czynią hodowlę, kur bardzo korzystną w hrabstwach Surrey i Sussex, skąd dostawiane są masami na potrzeby londyńskiego rynku. Rasa ta hodu- się pomyślnie tylko w Anglii i to w miejscowościach z gruntem suchym, ciepłym, z podłożem wapiennem. Wychów kurcząt wymaga wielkiej pieczołowitości, zwłaszcza w położeniu wilgotnem stąd, wczesny lęg nawet w Anglii nie jest do zalecenia. Majowe kurczęta najlepsze są do chowu. Na stałym lądzie Europy rasa ta niema widoków powodzenia, z powodu wymagań jej pod względem klimatycznych warunków.



Na wystawach niemieckich rasa Dorking prawie się już nie pojawia, we Francyi bardzo rzadko, bo jak Francuzi utrzymują, o tyle tylko hodują, ile grzeczność względem Anglii tego wymaga.

Przyczyny nadzwyczaj trudnego wychowu młodzieży Dorking, nie są prawie do wytłómaczenia. Przy najstaranniejszym wychowie czegoś im zawsze brak, wszystko zdaje się im szkodzić. Pozorna siła sztuk dorosłych, przywiązana tylko do budowy, nie udziela żywotności młodzieży, dziesiątkowanej, bez żadnych widocznych powodów. Przyglądając się zblizka tym upartym niepowodzeniom w hodowli tej rasy, nasuwa się przypuszczenie, iż rasa ta należąca do najstarszych, będących przedmiotem hodowli, spełniła już swoje zadanie i posłuszna wyższym, niepojętym dla nas celom natury, musi zejść z widowni.

Dla Anglii rasa ta jest bardzo właściwą i hodowcy jej mają zapewniony zbyt swego produktu, ponieważ krępa, prawie kwadratowa budowa ciała tej kury sama już wskazuje zdolność do wytwarzania obficie mięsa; ten sam objaw powtarza się we wszystkich mięsnych rasach angielskich zwierząt domowych.

J. R.

Dział pytań i odpowiedzi.

Wmu Panu J. R. w Debysławcach. Ziemię do rozbioru można posłać stacyi doświadczalnej w Dublanach. Z solą potasową radzimy zrobić próbę na małym kawałku pola, a rezultat wykaże, czy ziemia związków potasowych potrzebuje, czy nie? Sól potasowa zastąpi kainit lecz nie zastąpi żużli Tomasa, bo nie zawiera w sobie kwasu fosforowego, w który obfituje żużel. Na hektar daje się 2 do 6 ctm. soli potasowej, którą przed wysiewem trzeba zmięszać z miałką ziemią celem lepszego rozdzielenia nawozu po roli. *Czayk.*

Wny Pan R. K. w Samborze. Z pańskiego opisu wnosimy, że szkodnikami, które poogryzały korzenie drzewek są norniki. Obszerniejszą rozprawkę o tym szkodniku znajdziesz Pan w roczniku IIgim „Głosu rolniczego“ na stronnicy 153 i 154. Celem wytępienia norników można je wykurzać z nor dymem i zabijać, można próbować wytruć je zatrutem ziarnem, tępią je też koty i psy (ratlery) Drzewka zniszczone przez norniki są bez wartości, bo chociażby któremu z nich zostało nieco zdrowych korzeni, to i tak drzewko takie będzie chorować i nie przyniesie pociechy hodowcy. *C.*

Wbny Ks. J. D. Żegocina. Prenumerata za bieżący rok zapłacona.

Rozmaitości.

OBWIESZCZENIE. 1). Celem pokrycia własnego zapotrzebowania zakupi c. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich i tychże stowarzyszeń, a zatem tylko od producentów:

w miesiącu	grudniu 1903	. . . .	500 q żyta	i 1000 q owsa
„ „	styczniu 1904	. . . .	300 „ „	„ 500 „ „
„ „	lutym „	. . . .	300 „ „	„ 300 „ „
„ „	marcu „	. . . .	200 „ „	„ 500 „ „

i to z wolnej ręki, z warunkiem natychmiastowego odstawienia zakupionej ilości zboża i równoczesnej zapłaty umówionej ceny.

Gdyby w jednym z podanych miesięcy oznaczonej ilości zboża całkowicie nie zakupiono, to zostającą ilość zboża zarząd wojskowego magazynu prowiantowego zakupi w następnym miesiącu.

2). Zboże to: owies i żyto musi być tegoroczne, źrałe i suche, przytem musi mieć duże, twarde i o ile możności równe ziarno, musi być zdrowe i wolne od wszelkich owadów. Zanieczyszczenie prochem i wszelkiemi innymi domieszkami może wynosić przy owsie najwyżej 3·5, przy życie najwyżej 2·5 procentów wagi. Hektolitr owsa musi ważyć najmniej 41 kg., a hektoliter żyta najmniej 69 kg. Domieszka kawałków ziemi, kamieni i gliny nie powinna się całkiem zawierać lub tylko w znikającej prawie ilości.

3). Zboże odpowiadające powyższym warunkom może każdy rolnik (stowarzyszenie tychże) wojskowemu magazynowi prowiantowemu w Tarnowie pisemnie*) albo ustnie od 1go grudnia 1903 r. począwszy w dowolnej ilości zaoferować, przedkładając równocześnie próbkę przynajmniej $^1/_2$ kg. wynoszącą, lub też dostawić takowe wprost do tutejszego magazynu ul. św. Marcina. Tylko ci oferenci mogą być uwolnieni od dostarczenia wspomnianej próbki, którzy już dawniej byli

*) Pisemne oferty podlegają stemplowi na 1 koronę.

dostawcami c. i k. wojsk. magaz. prowiantowych, a zatem są zarządowi wojskowemu znani i tacy, którzy w swych ofertach wyraźnie oświadczą, że dostarczą zboża tylko takiego, które odpowiada w zupełności ogólnym warunkom, jakie co do jakości ze strony c. i k. zarządu wojskowego są unormowane.

4). Każdy oferujący, który magazynowi wojsk. jako producent nie jest jeszcze znany, musi wykazać dowodnie przybliżoną ilość owsa lub żyta, którą sam na własnych (dzierżawnych) gruntach produkuje. Takie urzędowe poświadczenie dla każdego (właściciela ziemskiego), który jest członkiem jakiego gospodarczego stowarzyszenia, wyda to stowarzyszenie*) dla innych zaś c. k. Starostwo. Wyjątkowo tylko mogą być także świadectwa przez urząd gminy wystawiane. Świadectwo takie dla oferującego ustnie i osobiście złożyć może także wiarogodny i znany członek stowarzyszenia gospodarczego. Osoba występująca imieniem stowarzyszenia gospodarczego, jako strona sprzedająca, musi się wykazać poświadczeniem tegoż jako uprawniony zastępca.

5). Za zboże sprzedane i odebrane następuje zapłata zaraz, wedle ceny osiągniętej przy obopólnej dobrowolnej ugodzie w stosunku do lepszej lub pośledniejszej jakości zboża, a które to ceny na podstawie specyalnego obrachowania są wyższe jak notowane ceny targowe.

6). Kupione zboże z reguły winno być wprost aż do wojskowego magazynu prowiantowego na koszt sprzedającego odstawione. Wolno oferować z dostawą tylko do dworca kolei żelaznej w Tarnowie opłatnie. Sprzedane zboże ma być zaraz, a najpóźniej do dni 6ciu w całej ilości odstawione.

7). Gdyby wojskowy magazyn prowiantowy, wskutek pokrycia potrzeby więcej zboża nie zakupował, będzie to osobno ogłoszone. Dalej trwające zakupno zboża z wolnej ręki, ogłaszane będzie co miesiąca, podając tylko ilość zakupić się mającą, a z resztą z powołaniem na warunki w niniejszem ogłoszeniu zawarte.

8). Dokładniejszych ustnych informacyi o gatunku zboża, jakie do zakupna jest zdolne i o specyalnych warunkach odbioru takowego, zasięgnąć można w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w dniach powszednich i w godzinach urzędowych od 8 do 12 przedpołudniem.

C. i k. Wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie.

Hiacynt w zimie. Wybiera się wazonki niezbyt małe i napełnia zwykłą ziemią ogrodową, a cebulki zasadza się tak, aby wierzchołki ich leżały poniżej brzegu wazonka. Następnie ugniata się ziemię około cebulek mocno i wystawia wazonki przez kilka dni na powietrze. Cebulkę samą otacza się warstwą białego drobnego piasku, co szczególnie wtenczas bywa wskazane, jeżeli użyta ziemia jest przypadkowo ciężka, gliniasta. Dalej należy hiacynty lekko podlać, a skoro woda wyparuje, wkopać wazonki w ziemię. Tu nakrywa się je warstwą liści, ziemi i t. p. na 5—10 cm. grubo, czem zapobiega się wyschnięciu i przyspiesza rozwój korzeni. Tak pozostają aż do czasu przeniesienia ich do izby. Jeżeli warunki nie pozwalają na zakopanie wazonków, natenczas starać się trzeba, aby ziemia w wazonach była zawsze wilgotną. Najkorzystniej jest ustawić je w miejscu ciemnem, np. w piwnicy, zanim się je w grudniu albo styczniu przeniesie do pokoju. Tu trzeba obrać miejsce, wystawione na działanie słońca, gdyż tym sposobem zapobieży się nadmiernemu wydłużaniu się główek. I teraz trzeba utrzymywać ziemię w stanie dość wilgotnym. Ażeby hodować hiacynty na wodzie, w naczyniach szklannych, należy oczy-

*) Dla właścicieli ziemskich powiatu tarnowskiego wydaje takie poświadczenia Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie — rozumie się tylko dla członków. (Przyp. Red.)

ścić dolną część cebuli, wypełnić naczynie świeżą wodą i ustawić cebulkę tak, ażeby brzeg jej dotykał wody. Nie zapominać o tem, że gdy wody ubywa, to jej trzeba dolewać, ażeby piętka zawsze z wodą się stykała. I przy tym sposobie hodowli należy polecić miejsce ciemne. Gdy cebulki zaczną wypuszczać pędy, przykrywa się je tutkami papierowemi na czas, dopóki korzenie nie dosięgną całkiem do dna. Tak samo obchodzimy się z tulipanami i szafranami (Crocus), z tą atoli różnicą, że tulipanów można do jednego wazonka sadzić po dwa i trzy, krokusów zaś po 5—6. Krokusy z początku nie znoszą wiele ciepła, dlatego należy je trzymać w miejscu chłodnem, aż do ukazania się pączków kwiatowych, w przeciwnym razie otrzyma się dużo liści, ale kwiatów nie będzie. *Czerny.*

Zimowanie ryb. Jak każda żyjąca istota, tak i ryba potrzebuje do życia zdrowego powietrza. Gdy z powodu silnych mrozów lód do 1 m. grubości dochodzi, zamarzają płytkie stawy w zupełności, a głębsze po większej części. Rozumie się samo przez się, że w pierwszych wszystkie ryby giną. Ale i w głębszych stawach w takich razach powietrze się psuje do tego stopnia, że ryby się duszą, a wtedy nie pomogą ani przerębie, ani wsuwanie długiej słomy. Takie stawy nie nadają się do zimowania ryb. Staw do tego celu służący, musi być przynajmniej na 2 m. głęboki i ma mieć dostateczny przypływ i odpływ, nadto musi panować na nim podczas zimy najzupełniejszy spokój, gdyż z powodu hałasów i stukania opuszczają ryby często głębsze miejsca i na płytszych giną. Kto zatem nie rozporządza takim stawem, nie powinien w zimie ryb trzymać, dla niego wystarczy, gdy na wiosnę obsadzi staw takiemi rybami, które do jesieni tak urosną, że mogą być sprzedane do użytku. Wprawdzie nie łatwo to, ale innej rady nie ma, chyba że stawy nieodpowiednie zostaną poprawione. *Z. M.*

Pierwsze mleko krowy po ocieleniu się (Colostrum) z powodu dziwnego jakiegoś przesądu zdajają dojarki zwykle na podłogę, albo dają je wypić krowie, na wszelki sposób starając się, by ono nie dostało się w udziele temu, komu jest przeznaczone t. j. cielęciu.

Miałem pod swoją opieką wiele stajen lecz prawie wszędzie spotykałem się z tym przesądem i musiałem zawsze bardzo energicznie przeprowadzać odnośne me zlecenia, by tego mleka nie odjęto cielęciu.

Rzecz jest jasna, że krowy nie są stworzone dla nas, tylko dla siebie, t. j. że zadaniem tej klasy zwierząt podobnie jak wszelkiego innego stworzenia jest przedewszystkiem utrzymać swój ród; przez to że człowiek zmusił je by mu służyły, nie mógł zmienić ich natury im właściwe. Otóż anatomia i fizyologia uczą, że cielę w łonie matki odżywia się krwicą i to za pośrednictwem sznurka pępkowego.

Ponieważ płód żyje i przyjmuje pokarm, powinien by także wydzielać te części z otrzymanego pokarmu, które dla jego organizmu po strawieniu już nie są więcej potrzebne, mądra jednak natura nie pozwoliła na zbieranie się tych odchodów wewnątrz matki, więc one gromadzą się w kiszkach młodego płodu jako stała masa (smoła).

Ażeby masy te z wnętrzności cielęcia po narodzeniu się skutecznie usunąć i w ten sposób zapobiedz zaburzeniom żołądkowym, przezorna natura zarządziła, że pierwsze mleko spełniając to zadanie hygieny ma inny skład chemiczny jak późniejsze i dlatego wszelkiemi siłami powinniśmy do tego dążyć, ażeby ten dziwny przesąd u czeladzi stajennej raz wreszcie wykorzenić i cielętom nie ujmować tego,

co dla ich zdrowia Opatrzność w mądrości swej sama przeznaczyła, bo to jest także jeden ze sposobów otrzymania zdrowego inwentarza. —

Nowosiółka w listopadzie

Jós. Jan Neuman.

Na zaprawę dołów pod drzewa owocowe znakomitym materyałem jest torf, zmieszany z odchodami ludzkiemi lub gnojówką. Torfu mamy dużo w kraju i rzadko się zdarza większy zwłaszcza majątek, w którymby tego cennego materyału nie było. Im pokład torfu jest grubszy, a torf bardziej włóknisty, tem bywa on lepszy i do powyższego celu bardziej wskazany. Trzeba go nakopać w zimie lub na początku lata, pozostawić w cegiełkach niezbyt grubych, by należycie wysechł i przewieźć w pobliże mieszkań lub stajen. Wysuszony jest bardzo lekki. Rzucany codziennie w miarę potrzeby do wychodków lub użyty na ściółkę, pochłania chciwie wszelkie gazy i płyny, które mocno przytrzymuje. Jest on doskonałym nawozem pod różne rośliny, ale głównie dodatnie swe działanie wykazuje jako zaprawa dołów. Ogrodnicy wiejscy powinni z tego cennego materyału korzystać i używać go do przekładania kompostów. Torf sam nawozem nie jest, działanie jednak nawozów wzmacnia on swoją próchnicą. *Czerny.*

Spożytkowanie kości w gospodarstwie. Kości traktujemy po macoszemu. Po zjedzeniu mięsa wyrzucamy je lub w najlepszym razie sprzedajemy za bezcen domokrążcom. Czy na to zasługują?

W kościach znachodzą się następujące składniki — czyli związki, jak je chcą zwać chemicy: a) Tłuszcz, b) Klej. c) Fosforan trójwapniowy. Nadto w mniejszej ilości fosforan magnezowy, wapno it.

Kości możemy potłuc i karmić nim drób. Dostarczymy mu pokarmu organicznego, jakim jest tłuszcz i klej, a nadto wapna potrzebnego do wytwarzania skorupy jaj, a tem samem do zwiększenia ilości tychże.

Drugi sposób polega na użyciu kości na nawóz.

Kości potłuczone sypiemy do garnka, zalewamy wodą, dodajemy niewielką ilość kwasu solnego (HCl) i gotujemy. Na wierzchu zbiera się tłuszcz, którego w kościach jest 3%. Po wystudzeniu zbieramy zsiadły tłuszcz i używamy na smarowidło, a moglibyśmy zeń i mydło wyrobić. Trzeba go usunąć, gdyż opaźnia rozkład kości. Wodę wylewamy na kompost.

Wydobyte kości tłuczemy drobno i rozsypujemy po polu lub dajemy do kompostu.

W glebie rozkłada się najpierw klej, dostarczając azotu (około 4%), a nadto rozluźnia cząstki kości, czyniąc inne składniki, a mianowicie fosfor, dostępniejszym dla włośników roślin.

Ilość fosforanu w kościach wynosi około 46%.

Kości wypalone zawierają tylko fosforany. Służą jako nawóz, do wyrobu fosforu lub na karmę np. dla drobiu.

Wartość gospodarska kości jest następująca:

1 kg azotu licząc tanio po 1·20 K.

1 „ kwasu fosforowego „ 0·42 „

otrzymamy wartość 100 kg. kości 18×42 h = 7.56 K.

4×1·20 = 4·80 K. Razem 12·36 K., nie licząc tłuszczu. *F. D.*

Do P. T. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Wkrótce rozpoczniemy czwarty rok wydawnictwa „Głosu rolniczego" czwarty rok żmudnej a niepopłatnej pracy, dla redaktora i wydawcy, chociaż wielce korzystnej dla społeczeństwa. Ale to społeczeństwo nasze pracy tej nie umie należycie ocenić i do prenumerowania pisma nie bardzo się garnie, jakkolwiek dobrze wie o tem, że wydawnictwo pisma tej miary co „Głos rolniczy" niemałe pochłania koszta i że jeśli ono już trzeci rok istnieje, to utrzymuje się jedynie pracą i ofiarnością wydawcy.

Pokazuje się tedy, że jak we wszystkiem, tak i tu potrzeba poparcia, a poparcia tego gdzież mamy szukać, jeśli nie u naszych Zacnych Czytelników, którzy przy dobrych chęciach snadnie przyczynićby się mogli do utrwalenia egzystencyi, a nawet rozwoju tego Czasopisma Niechaj każdy z Szan. P. T. Przyjaciół i Czytelników *„Głosu rolniczego"* postara się pozyskać dla nas choćby tylko jednego prenumeratora, a materyalny byt wydawnictwa będzie zapewniony.

W nadziei, że odezwa ta nasza życzliwie przyjętą zostanie, i że zdwojona liczba prenumeratorów będzie jej wyrazem, — zapewniamy, iż utrzymywać będziemy i nadal pismo w tej mierze, by stanęło na wysokości swego zadania.

Redakcya „Głosu rolniczego".

Kalendarz od 1-go do 15 go grudnia. 1. W. Eligiusza bisk. 2. S. Bibianny p. 3. C. Franciszka Ksaw. 4. P. Barbary panny. 5. S. Sabby op. 6. **N. D. 2 Adw.** Mikołaja. 7. P. Ambrożego. 8. W. **Niep. Pocz. NMP.** 9. S. Leokadyi. 10. C. NMP. Loretańskiej. 11. P. Damazego Pap. 12. S. Aleksandra żołn. 13. **N. D. 3 Adw.** Łucyi i Ot. 14. P. Nikazego. 15. W. Fortunata.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana. Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.